

Mieczysław Gogacz

Przeszedł w inny wymiar istnienia

Studia Philosophiae Christianae 32/1, 263-264

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

3. Ostatnia rozmowa.

Już nie tylko z sympatią i wdzięcznością, ale z największym uznaniem dziękuję Ci Szczepanie za dar ostatniej rozmowy. Odbyła się ona – jak wiesz – 29.11. 1995 roku w Akademii w czasie Sympozjum z okazji trzydziestej rocznicy Twojej naukowej działalności; Sympozjum, które, jak mi wiadomo, i Tobie dało dużo radości. Nie była to rozmowa długa ani zaplanowana. Wracając do sali wykładowej po przerwie przeznaczony na wypicie kawy, podszedłem do Ciebie na korytarzu, ująłem pod ramię i zapytałem, czy wolno mi postawić pytanie: jak się czujesz? Patrząc na Ciebie w czasie Sympozjum, nie mogłem się nie zastanawiać nad sensownością postawienia takiego pytania, ponieważ obserwowana rzeczywistość wskazywała na wielki wysiłek i trud, jaki wkładałeś w każde słowo, krok, czyn, a nawet w tak prosty normalnie gest, jak podanie ręki. Ty tymczasem z właściwym Tobie uśmiechem i życzliwością powiedziałeś, że czujesz się bardzo dobrze, że jesteś na takim etapie – i to nie tylko dzisiaj – jakbyś wszystko zrozumiał. Mówiąc „wszystko” miałeś na myśli (jak sądzę): życie, sens życia, całą ludzką egzystencję, jej genezę i przeznaczenia.... Dodałeś, że ostatnio często czujesz się bardzo szczęśliwy i nadzwyczaj radosny! A potem nagle – zwłaszcza rano, jeśli mogłeś w nocy spać – całe odczucie radości, szczęścia, zadowolenia znika, rozsypuje się i musisz od nowa, z ogromnym wysiłkiem woli składać z różnych elementów sensowne całości, aby przeżyć następne godziny. Przy tym z ogromnym wyczuciem i delikatnością nie wspominałeś ani słowem o bólu i cierpieniu, które jak przypuszczam, musiały Ci już stale towarzyszyć.

Jestem przekonany, że gdybyśmy dziś mogli naszą rozmowę kontynuować, to byś mnie poinformował: że od 16.12. 1995 roku zaszła w Twoim życiu istotna zmiana, od tego dnia Twoje odczucie szczęścia, radości i zadowolenia już nie znika, już się nie rozsypuje, a przeciwnie, zwielokrotniło się, trwa ciągle i to w takim stopniu, jakiego ja jeszcze nie jestem w stanie odczuć czy nawet sobie wyobrazić. Ty bowiem już: „... (ujrzałeś Szczepanie) niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły... (i Bóg otarł z Twych) oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już (odtąd) nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły”.

(Ap.21,1-4).

Szczepanie – za wszystko dziękuję, zwłaszcza za tę ostatnią rozmowę, na kontynuację której z sympatią oczekuję!

MIETEK BOMBIK

PRZESZEDŁ W INNY WYMIAR ISTNIENIA

Nikt nie jest w stanie już w dniu zgonu napisać o osobowości i życiu Zmarłego, którego śmierć trzeba podać do wiadomości. Można tylko zasygnalizować przejęcie i zaskoczenie, gdyż śmierć nawet przewidywana – zaskakuje. Choroba ks. prof. Szczepana Ślaga w jej aktualnym etapie była już zapowiedzią jego zgonu. Wszyscy to wiedzieli, lecz dziś wszyscy poczuli się zaskoczeni.

W środowisku Akademii Teologii Katolickiej, w której ks. Szczepan Ślaga był profesorem, ujmuje się śmierć jako przejście w inny wymiar istnienia i w miłujące ramiona Boga. Jednak to przejście nie jest zwyczajnym wydarzeniem. Jest bolesne. Wyłącza z bezpośrednich powiązań. Oddziela od przyjaciół i uczniów. Ich ból jest dotkliwy. Wyjściem z tego stanu jest refleksja i praca, a przede wszystkim modlitwa.

W dniu zgonu Kolegi i Profesora choć przekazać zespołowi jego przyjaciół i uczniów przede wszystkim refleksję. Na wyższej uczelni katolickiej i na jej Wydziale Filozofii

Chrześcijańskiej jest to najpierwsze i najważniejsze zareagowanie. Refleksja przynosi pocieszenie filozofom. Często korzystam z tego pocieszenia.

I najpierw chcę wyrazić myśl, że profesorom nigdy nie powinni umierać uczniowie, a rodzicom ich dzieci. Jest to bowiem zniszczenie utrwalonej w osobach myśli i marzeń. Podobnie uczniom nie powinni umierać profesorowie, a dzieciom ich rodzice. I nie powinniśmy też tracić przez śmierć przyjaciół i kolegów.

A właściwie zerwały się tylko te powiązania, których podstawą są zmysłowe władze człowieka. Już się nie słyszymy, nie widzimy, nie przekazujemy sobie znaków kontaktu. Nie dokonuje się też poznanie intelektualne i nie są podejmowane decyzje w odniesieniu do nas. Trwają jednak rozumienia i relacje osobowe, których źródłem jest realne istnienie osób.

To istnienie ogarnia duszę ks. Szczepana Ślaga i przenosi w życie wieczne jego rozumienia, które kierują go do kontemplacji Boga. Zarazem to istnienie jest wieczną podstawą jego odniesień do Boga przez miłość, gdyż po śmierci trwa tylko miłość.

Poznałem ks. Szczepana Ślagę podczas jego studiów na KUL. Pamiętam jego publikacje jeszcze z okresu, gdy był na KUL asystentem ks. prof. Stanisława Adamczyka w Katedrze Filozofii Przyrody. Z kolei przez wiele ostatnich lat razem pracowaliśmy w ATK w Warszawie. Rozmawialiśmy. Tych rozmów wymagały wspólne sprawy wydziału, sprawy studenckie, przygotowywanie do druku prac w *Studia Philosophiae Christianae*, których był zaangażowanym współredaktorem. Sam dużo pisał i publikował. Kierował pracami magisterskimi i promował doktorów. Był rozmówiany w dziedzinie, którą uprawiał. Z zapalem ją rozwijał i jej bronił podejmując nawet ostre polemiki.

Niech usprawiedliwia go przed Bogiem jego pasja badań, pracowitość i przyjaźń współpracowników. Niech wiąże go z Bogiem na wieczność nadprzyrodzona miłość, którą wprowadzał jako chrześcijanin i kapłan w swoją ludzką miłość, wyzwalaną przez istnienie. I niech będzie mu dane widzenie Boga twarzą w twarz.

MIECZYŚLAW GOGACZ

MOJE SPOTKANIA Z KSIĘDZEM PROFESOREM SZCZEPANEM ŚLAGĄ

Z głębokim poruszeniem przyjąłem wiadomość o śmierci Księdza Profesora Szczepana Ślaga. Jest to dojmująca strata nie tylko dla Uczelni, w której pracował, lecz także dla wielu osób, które Księdza znały i korzystały z Jego porady duchowej i naukowej.

Ze swej strony zawdzięczam Księdzu Profesorowi wiele. Kiedy bowiem zaczynałem swoją działalność zawodową, to właśnie do Jego prac sięgałem po to, aby zapoznać się ze sposobami filozofowania zagadnieniach biologicznych. Wtedy bowiem jednymi z nielicznych prac z zakresu interesujących mnie zagadnień filozofii biologii i biologii teoretycznej były właśnie teksty i opracowania Księdza Profesora.

Nie spotykaliśmy się często, zazwyczaj przy okazji zebrań Komitetu Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej PAN. Ale przy każdym zetknięciu się z Księdzem Profesorem czuło się głęboką serdeczność i zainteresowanie osobą rozmówcy. Bardzo chętnie służył radą, informacją o opracowaniach badawczych. Przy ogromnej erudycji zadziwiał skromnością i samokrytyczną postawą. W dyskusjach, jakie podejmował zachowywał pozycję obiektywnego rzeczoznawcy, nie stronił przy tym od wyraźnego ukazania swego stanowiska.

Te cechy osobowości Księdza Profesora można również dostrzec w jednej z ostatnich prac, jaką napisał i opublikował, a mianowicie w artykule poświęconym *Myśli katolickiej wobec kreacjonizmu „naukowego”*. W tej ważnej, także dla przedstawicieli